

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

Wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca.

Rok IV

Międzyrzec, 25 września 1928 r.

Nr. 14

Adres Redakcji i Administracji
Międzyrzec, ul. Warszawska 29.
Redakcja i Administr. czynna codziennie od 6—7.

Prenumerata: roczna 4 zł., półroczna 2 zł.,
kwartalna 1 zł. Numer pojedynczy 20 gr.
Konto czekowe P. K. O. 64.973.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry jedno-
szpaltowy na stronie 1-ej gr. 20, na stronie 2-ej
i 3-ej gr. 15, na stronie 4-ej gr. 10.
Drobne — 10 gr. od wyrazu (najmniej 1 zł.)

W poprzednim numerze naszego pisma, na dwóch ostatnich stronach, było moc błędów drukarskich. Poczujemy się do obowiązku zaznaczyć, iż stało się to z winy właściciela drukarni, który nie oddał materiału do korekty. Zaznaczając powyższe, przepraszamy mocno przedewszystkiem tych, których nazwiska zostały poprzekręcane, a potem wszystkich naszych czytelników.

Redakcja.

W NAJWAŻNIEJSZYCH SPRAWACH

W trzecim z kolei artykule o rocznej działalności Rady Miejskiej chcielibyśmy pokrótce poruszyć i zastanowić się nad stosunkiem obecnej Rady do szeregu spraw natury gospodarczej, społecznej i oświatowej.

Żyjemy obecnie w okresie, w którym zagadnienia ekonomiczne, gospodarcze wysuwane są przez rząd na czoło zagadnień państwowych. Zagadnienia ekonomiczne stają się dzisiaj punktem wyjścia całokształtu polityki państwowej, albowiem od należytego rozwiązania tych zagadnień zależy dobrobyt szerokich mas ludności, zagadnienia te warunkują o rozwoju społecznym i kulturalnym społeczeństwa.

Przez cały okres niewoli, a przede wszystkim w naszym zaborze, wszelka śmielsza myśl gospodarcza, zmierzająca do podniesienia ekonomicznego narodu, przez rządy zaborcze była paraliżowana, skutkiem czego, w każdej prawie dziedzinie życia polskiego widzimy wiele zaniedbania i braków.

Najbardziej rażąco rzuca się w oczy zaniedbanie w wyglądzie i gospodarce naszych miast i miasteczek w dawnym zaborze rosyjskim.

Kto zwiedzał i widział miasteczka poznańskie i porówna je z naszymi, przyznać musi, że pod względem kultury materialnej i kultury zewnętrznej pozostaliśmy w tyle i trzeba będzie dużo lat pracy i wysiłków, aby braki nadrobić i wyrównać.

Rzucmy okiem na nasze miasteczka.

Miasteczko o 15 tysiącach ludności, posiadające dość rozwinięty handel i przemysł, zazwyczaj nie posiada najkonieczniejszych i niezbędnych instytucji i urzędów w życiu codziennym każdego człowieka.

Licha i brudna rzeźnia miejska, brak miejskiej elektrowni, co powoduje bardzo niedostateczne oświetlenie miasta, a dochody z tego źródła idą do rąk

prywatnych przedsiębiorstw, brak hal targowych, przez co ludność zmuszona jest kupować produkty żywnościowe i żywić się mięsem, kupowanym w najniehigienicznych sklepach i jatkach, niema ani jednej piekarni mechanicznej, a 8% istniejących ze względu na stan higieny należałoby pozamykać.

Nietylko, że niema wodociągów, ale brak jest zwykłych studzien i dlatego ludność musi pić wodę z brudnej i zanieczyszczonej rzeki, do której wylewa się brudy i pierze się bieliznę; brak jest kanalizacji, a bardzo często przyzwolonych ustępów.

Ulice mają najczęściej liche bruki, a wiele jest zupełnie niezabrukowanych, trotuary pełne dołów i wybojów; ulice najczęściej niezadrzewione, nie mówiąc już o parku i skwerkach.

Kultura zewnętrzna domów, podwórz i parkanów w bardzo niedostatecznym stanie, ulice brudne, niezamiatane. Obraz miasteczka przez nas nakreślony w dawnym Król. Kongr. zbyt daleko nie odbiega od rzeczywistości, a nasz kochany Międzyrzec pod wielu względami do niego jest podobny.

W odrodzonej Polsce przed samorządem miejskim stoją wielkie, piękne i ciężkie zadania w kierunku podniesienia życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, w kierunku uporządkowania naszych miast — postawienia na takiej wyżynie, na jakiej znajdują się miasta wielkopolskie i Zachodu.

W Międzyrzecu, poza dość rozbudowaną dziedziną szkolnictwa, którą miasto może się poszczycić, wszystkie inne prawie że leżą odłogiem i dotychczas czekają na oracza.

Najlepszym odbiciem gospodarki miejskiej jest jego budżet, który jednocześnie świadczy o ambicjach, tendencjach i dążnościach ludzi pracujących nad jego ułożeniem.

Obecna Rada Miejska, pracując nad

budżetem, przez kilka miesięcy nie wykazała zbyt wygórowanych ambicji, nie potrafiła zdobyć się na żadną poważniejszą inwestycję w tegorocznym budżecie, zapominając o tem, że tylko inwestycje świadczą o rozmachu twórczym.

Poszczególne ugrupowania radzieckie szczególną uwagę zwróciły na uzyskanie jaknajwiększych subsydjów dla prywatnych instytucji, szkół i organizacji, które wyniosły w 300.000 budżecie około 50.000 zł., a więc 17% wszystkich wydatków miejskich.

A z drugiej strony poświęcono kilkanaście posiedzeń budżetowych na walkę o zniesienie szkoły handlowej, z trudem założonej i zorganizowanej przez dawną Radę.

Nawet skromne inwestycje, wstawiane przez Magistrat do budżetu, jak: dokończenie budynku gimnazjum, otynkowanie szkoły powszechnej i zaprowadzenie rynien, koszta których wyniosłyby 20.000 zł. zostały przez kluby żydowskie odrzucone.

Na bruki miejskie uchwalono zaledwie 6.000 zł. a więc 2% budżetu. Zapomniano, że obecnie najbiedniejsza gmina wiejska o wiele więcej wydaje na swoje drogi.

Budżet został uchwalony niedołącznie, bo nawet nie umiano pomieścić 15% dodatku dla urzędników Magistratu od roku tymże urzędnikom wypłacanego.

W najważniejszych sprawach, jak: bruki, dokończenie gimnazjum, szkoły powszechnej, utrzymanie szkoły handlowej, zadrzewienie i oświetlenie miasta, pożyczki dla straży pożarnej, która została odrzucona nie ze względów rzeczowych, większość Rady Miejskiej wykazała brak zrozumienia i nie stanęła na wysokości zadania.

Nic też dziwnego, że Wydział Powiatowy poczynił cały szereg poprawek w budżecie miasta, kładąc nacisk na realność budżetu i roboty inwestycyjne.

Starosta, p. Międzybłocki również podczas wizytacji zwrócił uwagę Magistratu, że na pierwszym planie należy uwzględnić interesy i potrzeby miasta i miejskich instytucji, a na drugim miejscu potrzeby prywatnych instytucji.

O takie zrozumienie rzeczy w naszej Radzie jest jeszcze zbyt trudno...

Widz.

Tydzień dziecka

„Dziecko — to mały człowiek — to przyszły obywatel kraju“. Z tem hasłem zwraca się do społeczeństwa Lubelski Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka“. Czytającemu tę odezwę mimowoli przychodzi na myśl dawne zamierzczłe czasy średniowiecza i ówczesne zapatrywania się na dziecko. Od tych czasów upłynęły wieki całe, a wraz z nimi przeszły do historii dawne sposoby nauczania i dawne sposoby wychowania.

Wiek XIX — to wiek wysiłków największych myślicieli - pedagogów w celu skierowania wychowania na inne, lepsze drogi. Droga obserwacji i eksperymentów doszli oni do wniosku, iż dziecko — to mały człowiek posiadający odrębne funkcje umysłowe i fizjologiczne i, że innymi, jak dotychczas, drogami należy je wychowywać i inaczej do niego się odnosić.

Hasło „w zdrowym ciele, zdrowy duch“ postawiło w jednym rzędzie wychowanie fizyczne i umysłowe. Nadeszły lata, w których społeczeństwa uznały, że dziecko to największy skarb narodu i, że ten skarb należy otoczyć troskliwą opieką. Opieka ta w wielu innych państwach doszła do skutku wcześniej, dziecku polskiemu zaś działa się krzywda najdłużej. Naród rozszarpany przez trzech zaborców nie miał możliwości tej opieki należycie zorganizować. Odrodzona Ojczyzna także nie mogła jej zapewnić ze względu na wysiłki w kierunku odbudowania różnych dziedzin życia państwowego.

Rok 1928 staje się rokiem przełomowym.

Społeczeństwo polskie zrozumiało,

że tak dalej być nie może. Wynikiem tego zrozumienia, przez cały tydzień, w całej Polsce, rozbrzmiewa hasło wszyscy i wszystko dla dziecka w myśl pięknych zasad Deklaracji Genewskiej:

„Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.

Dziecko głodne winno być nakarmione.

Dziecko chore — pielęgnowane.

Dziecko wykołejone — zwrócone na właściwą drogę.

Dziecko upośledzone — otoczone opieką.

Dziecko sierota i opuszczone — przygarnięte i wspomagane.

Dziecko przed innymi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.

Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.

Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.“

Tydzień dziecka na naszym terenie jeszcze nie przeszedł. Życzyć by należało, aby społeczeństwo tutejsze zrozumiało wielkie znaczenie jego.

Niech wzniosła myśl, opieki nad dzieckiem, nie przejdzie bez echa, przez ziemię krwią męczeńską przesiąkniętą.

Niech „Tydzień dziecka“ stanie się tygodniem przełomowym. Myśl zrodzona w tym tygodniu niech stworzy ogniwo łańcucha wysiłków skierowanych ku temu, by życie dziecka na ziemi naszej było lepsze i radośniejsze, by, jak pisze Głos Nauczycielski, nadszedł okres, w którym spełni się serdeczna tęsknota, autorki „W piwnicznej izbie“, za dniem w którym nie będzie w Polsce dziecka zaniedbanego i opuszczonego, dziecka bez opieki.

W s p.

Dział porad prawnych

I. Działy majątkowe w sądach

(C. d.)

Nie należy również rozpoczynać działów, jeżeli grunt jest hipoteczny, a

postępowanie spadkowe po spadkodawcy przeprowadzone w hipotece nie zostało. Nie należy śpieszyć się ze sprawą o dział i w tym wypadku, gdy niewiadomym jest czy wszyscy spadko-

bierni żyją. Takie zaś okoliczności po wojnie światowej zdarzają się bardzo często i wielu nie ma wiadomości o swych najbliższych, którzy wyjechali do Rosji czy innych krajów. Takich niepewnych spadkobierców należy poszukiwać urzędowo przez ogłoszenia, robione za pośrednictwem Sądów, a gdy są przypuszczenia, że oni zmarli, prosić Sąd Okręgowy o uznanie ich za zmarłych. Przy działach następują różne trudności i rzadko który z gospodarzy może z nimi uporać się. Więc doradzam bardzo, gdy kto tylko jest w stanie — winien zwracać się o pomoc do adwokata lub obrońcy. Śród spraw, wytaczanych przez mieszkańców wsi już skolonizowanych, ostatnimi czasy, daje się spostrzedz tę okoliczność, iż w jedną kolonję są łączone grunta ojca i matki lub brata i siostry. Otóż przy takim łączeniu gruntów, należy prosić geometrę, żeby w rejestrze pomiarowym ściśle wskazał — ile czyjego i z której strony gruntu się znajduje: bo gdy jeden ze współwłaścicieli umrze, to tylko tego ziemia może być dzielona, druga zaś część winna pozostać nienaruszoną: a jak tu ją dzielić, kiedy niewiadomo dokładnie, gdzie ona się znajduje? Gdy tak wszelkie formalności prawne zostaną dopełnione — czego mogą się spodziewać sukcesorowie od Sądu? To przedewszystkiem zależy od obszaru gruntu. Bo gdy są grunta drobno-szlacheckie lub miejskie, to takowe mogą być dzielone na kawałki dowolnych rozmiarów, grunta zaś tak zwane ukazowe — mogą być dzielone w ten sposób, żeby tworzona jednostka gospodarcza miała łącznej przestrzeni nie mniej niż sześć morgów trzystu prętowych. Może być wydzielona mniejsza przestrzeń tylko w tym wypadku, jeżeli spadkobierca posiada oprócz gruntu otrzymywanego z podziału, jeszcze własny, znajdujący się w pobliżu, który łącznie z powyższym będzie miał przestrzeń sześciomorgową lub większą.

(C. d. n.)

F. K.

Teresa Gałęzowska

„Kulturträger“

(C. d.)

Wyszła do kuchenki; ale Janek zdążył zauważyć, że była pąsowa jak piwonja, oczy nienaturalne błyszcząły — włosy miała zwichrzone i bluzkę rozpiętą. Stał wsparty o stół ze spuszczoną głową.

Zaleciał go odurzający zapach tuberoz, spojrzął poza siebie. Na stole duża wiązanka oranżeryjnych kwiatów artystycznie ułożona w kryształowym wazonie — obok bombonierka z warszawskimi pralenkami i duża gabinetowa fotografia w rzeźbionych ramkach. Urodziwy oficer niemiecki o sentymentalnym, powłóczystem spojrzeniu, hipnotyzował czarem uśmiechu ust cudnie wykrojonych, które zdawały się szeptać słowa miłości. — Idealny typ kochanka z romansów, kusząco piękny uwodziciel.

— Kto to jest Wandziu? — zapytał, gdy weszła już odświeżona i przyczesana.

— To... mój narzeczony... Dziwisz się, masz się czego dziwić. Wielki pan zniżył się do mnie. Patrz pierścionek zaręczynowy — błysnęła dużym brylantem. — Kocham go i jestem kochaną, możesz mi powinszować. Cóż tak stoisz jak słup przydrożny. Może ośmielisz się mnie moralizować? Naopowiadała ci pewno niestworzonych bredni, ta stara panna, zazdrosna, że jej nikt nie chce...

— Milcz, nie znieważaj tej zacnej dziewczyny. Złość przez ciebie mówi, podła złość. Nie poznaję cię, Wando, zapomniałaś ile nam dobrodziejstw wyświadczyła panna Wyzowska.. —

— O, ty zawsze będziesz jej obrońcą, bo jesteś w niej zadurzony. Sztubak w starej pannie. Mnie wyświadczyła tylko

jedno dobro, że sprowadziła mnie tutaj, gdzie mogłam poznać Jego... Maksa... moje bóstwo!

— Ależ to prusak, Wandziu, lutera- nin, zlituj się, wróg nasz odwieczny!

— Głupstwa pleciesz, maleńki. Nie uchybia mu to, a przeciwnie, podnosi go, że jest Niemcem, synem najkulturalniejszego narodu i wyznawcą religii jedynie rozumnej, nie krępującej przesądami wolnego człowieka. Mówisz, że jest naszym wrogiem? Szowinistyczne głupstwo! to jest nasz dobroczyńca! Gdzie większy ład, porządek, dobrobyt, jak nie w poznańskim? Teraz dopiero pod panowaniem pruskim ucywilizują się i przestaną cuchnąć nasze brudne miasteczka.

— Mówisz jak byś zapomniała, że Niemcy są rozbrojeni, precz pójdą — a Polska z martwych powstaje.

— Nie łudź się przedczasem, jeśli by nawet chwilowo powstał rząd polski na krótki czas, na jeden mały sezon, potę-

